

Pracownicza Demokracja

W numerze:

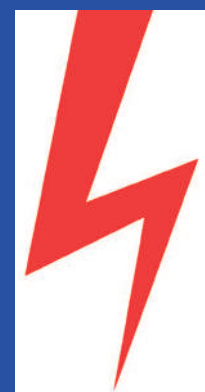
- * Bezczelna, brutalna policja
- * Związkowczynie i związkowcy na ulice!
- * Rasistowska Twierdza Europa
- * Ciąg dalszy buntu w Nigerii
- * Wielki protest we Francji
- * Recenzja: *Pęknięta „Solidarność”*
- * 200. rocznica urodzin F. Engelsa
- * Antykolonializm i wyzwolenie kobiet
- * Odtrutka na propagandę rządzących
- * 250-milionowy strajk w Indiach

Grudzień 2020

Nr 243 (296)

Cena: 2 zł

Rewolucja jest kobietą



Aborcja na żądanie!

Purpuraci na kolanach

Zła passa Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce trwa w najlepsze. Aktualny wzrost antyklerykalnych nastrojów zawdzięczamy przede wszystkim trwającym protestom przeciw zaostreniu i tak jednego z najostrejszych praw antyaborcyjnych na świecie.

Kolejnym kamyczkiem do kościelnego ogródka jest reportaż dziennikarza TVN24 Marcina Gutowskiego „Don Stanisław”, który rzuca więcej światła na działania kardynała Stanisława Dziwisza, najbliższego „kapiowego” podczas pontyfikatu Jana Pawła II.

Nie jest to pierwszy głośny dokument obnażający patologie i skandale wewnątrz Kościoła rzymskokatolickiego ani w Polsce, ani tym bardziej na świecie. W ostatnich 2 latach dużą popularność zdobyły filmy braci Sekielskich dotyczące ukrywania przez polskich hierarchów przestępstw pedofilskich: „Tylko nie mów nikomu” i „Zabawa w chowanego”, które w serwisie YouTube wyświetlono odpowiednio 24 i 7,7 milionów razy.

Przekaz „Don Stanisław” skupiającego się na prezentacji Dziwisza jako skorumpowanego funkcjonariusza korzystającego z wysokiej pozycji i nieograniczonego dostępu do szefa wpływowej silnie zhierarchizowanej organizacji, dodatkowo wzmacnia opublikowany dzień po emisji filmu oficjalny raport Watykanu dotyczącego amerykańskiego kardynała McCarricka, który wprost przyznał, że Dziwisz i Wojtyła świadomie bagatelizowali oskarżenia o molestowania seksualne dzieci (które później zostały potwierdzone) wobec niego i nie zablokowali jego nominacji.

Chronienie zbrodniarzy takich jak Maciel Degollado było dla nich akceptowalne, gdy w grę wchodziło tępienie duchownych propagujących postępowy nurt tzw. „teologii wyzwolenia” będącej próbą połączenia rzymskiego katolicyzmu z walką o sprawiedliwość społeczną, a nawet z marksizmem.

Jest jednak oznaką pewnej zmiany, że krytyka okresu panowania Wojtyły coraz bardziej przebija się do powszechnej świadomości także w Polsce, przez długie lata skutecznie cenzurowanej przez główne media liberalne i konserwatywne. Nie pomagało nawet ujawnianie i przyznawanie się przez Watykan do kolejnych skandali pedofilskich, przekrętów finansowych i innych szkodliwych działań osób z dworu Jana Pawła II.

Prawica, zajadle reagująca na wszelką krytykę Wojtyły, jest wyraźnie w coraz większej defensywie i musi uciekać się do coraz bardziej absurdalnych sposobów usprawiedliwiania niewiedzy „świętego” papieża, czy ewidentnego wypierania faktów. I tak

otrzymujemy wewnątrz sprzeczną, propagandową figurę „papieża Schrodgingera”, który z jednej strony jest największym, przenikliwym intelektualistą w historii wszechświata obalającym samodzielnie blok wschodni, a z drugiej dziecinnie łatwo oszukiwanym przez podwładnych, niewiedzącym przez prawie 30 lat, co się dzieje w podległej organizacji.

Szeroko rozumiana prawica broni i dalej będzie bronić dotychczasowego wizerunku Dziwisza i Jana Pawła II. Ko-



Dziwisz z Kaczyńskim

ściół rzymskokatolicki jest bowiem traktowany jako konieczna część narodowo-kapitalistycznej mitomanii rzekomego sukcesu całego społeczeństwa (z wyjątkiem garstki „roszczeniowych leni” i malkontentów) w postaci transformacji z krwawego, skrajnie opresyjnego państwowego kapitalizmu PRL do „wolności” kapitalizmu oligarchicznego III RP. Kościół rzymskokatolicki był ważnym filarem propagandowym, a także ogromnym beneficjentem reform Wilczka w czasach PRL i późniejszego planu Balcerowicza, oznaczającego prywatyzację i wpędzenie milionów w biedę.

Potwierdza to także list otwarty kilkuset profesorów (nie tylko uczelni stricte rzymskokatolickich, jak KUL czy UKSW), przejętych powszechnymi zmianami świadomości społecznej na krytyczną względem kultu JP2.

„Pokazujemy w ten sposób, że nie mamy szacunku dla dziejowych dokonania i najjaśniejszych kart w naszej współczesnej historii. Jeśli takie ich traktowanie nie zostanie powstrzymane, to z czasem pozostaną nam w świadomości tylko klęski i momenty hańby Rzeczypospolitej, obraz z gruntu nieprawdziwy, jednak z wszystkimi tego konsekwencjami. A z nich najpoważniejszą stanie się przekonanie następnego pokolenia, że nie ma żadnego powodu, by wspólnotę z taką przeszłością podtrzymywać.”

W tych słowach znajduje się zupeł-

nie słuszna obawa, że odrzucenie przez społeczeństwo kultu JP2 doprowadzi do zakwestionowania także innych propagandowych mitów o narodowej wspólnocie wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, konieczności prywatyzacji wszystkiego, co się rusza, a być może także sensu istnienia pasożytniczych, kapitalistycznych elit III RP.

Lecący na łeb, na szyję autorytet Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce (wg najnowszego sondażu IBRIS tylko 9% młodych ludzi w wieku 18-29 lat ocenia go pozytywnie) daje niewielkie nadzieje, że w przypadku wzrostu walki pracowniczej, tak jak w okresie PRL, uda mu się osiąść okrzakiem na barykadzie i pod pozorem mediacji zrobić przysługę rządzącym przez rozbicie oddolnych buntów w imię „zgody narodowej”.

Dzisiejsi biskupi, syci przywilejami i miliardami z państwowych pieniędzy, skompromitowani lokalnymi aferami pedofilskimi, są słusznie postrzegani jako uosobienie wojującego zacofania i jedna z przyczyn patologii kapitalistycznego społeczeństwa, stojąca twardo po stronie jego elit. Jędraszewscy, Hoserowie czy Głodzie żadnej polskiej wersji

kie utrzymania swojego chwiejącego się monopolu pouczania na temat ludzkiej seksualności, tym bardziej pustoszeją kościoły, tym bardziej spada liczba kandydatów na księży, tym większe staje się poparcie dla ruchu na rzecz praw LGBT+ oraz liberalizacji dostępu do aborcji.

Także rządząca koalicja Zjednoczonej Prawicy, do niedawna przekonana, że nachalny sojusz „tronu i ołtarza” jest gwarancją stabilnego sprawowania władzy, zaczyna odczuwać spadek poparcia społecznego. Masowe protesty, mimo formalnego zakazu ze względu na pandemię, zmuszają do używania jawnej przemocy policyjnej w coraz większym stopniu. W ten sposób upada także mit pozornego przeciwieństwa „spokojnej” i wolnej od gwałtownych buntów społecznych III RP w stosunku do brutalnego reżimu PRL.

Mimo tych wszystkich pozytywnych tendencji i ograniczonego pola manewru hierarchów – zarówno lokalnych, jak i globalnych w Watykanie – ciągle jest za wcześnie na ogłaszanie końca przewodniej roli rzymskiego katolicyzmu i jakiegokolwiek innej religii w polskim społeczeństwie.

Zapotrzebowanie na religię będzie istniało, dopóki nie zostanie obalony kapitalizm, który wpędza pracującą większość w kierat żmudnej, odmóżdżającej, często bezsensownej społecznie, a użytecznej jedynie z punktu widzenia akumulacji kapitału pracy, która jest nagradzana zaspokojeniem jedynie bieżących potrzeb.

Bez zniszczenia hierarchicznych stosunków społecznych, opartych także na religii, zawsze znajdzie wielu chętnych do oderwania się od frustrującej codzienności i dowartościowania obietnicą nagrody po śmierci za wpasowanie się w normę pokornego wyrobnika kapitalistycznych zysków.

Jak napisał amerykański rewolucjonista John Reed,

naoczny świadek Rewolucji Październikowej w reportażu „Dziesięć dni, które wstrząsnęło światem”: „I nagle zrozumiałem, że pobożny naród rosyjski już nie potrzebuje popów, którzy by się dla niego modlili o królestwo niebieskie, gdyż sam buduje na ziemi królestwo, jakiego żadne niebo dać by mu nie potrafiło, królestwo, dla którego słodko umierać.”

Tylko społeczeństwo, a przede wszystkim walczący z wyzyskiem bojowi pracownicy – zarówno wierzący, jak i niewierzący – mogą dokonać wyzwolenia zarówno spod kapitalizmu, jak i ogłupiających religijnych zabobonów.

Wydaje się, że obecnie poparcie purpuratów dla czegokolwiek jest dla drugiej strony niczym pocałunek śmierci, a niezliczone pomniki Wojtyły lada chwila zaczną spadać z cokołów. Im bardziej kler zacietrzewia się na pun-



Pisowska czołówka imprezuje z Rydzykiem.

Trwa walka o prawo do aborcji Rewolucja jest kobietą

Walka o prawa kobiet do decydowania o swoim życiu intymnym trwa z odnowioną energią. Jesteśmy świadkami i uczestniczymy w wielkim zrywie o historycznym znaczeniu.

W weekend 28-29 listopada w całym kraju odbyły się demonstracje w sprawie prawa do aborcji. Były one również protestem przeciwko policyjnej przemocy. I faktycznie, masowe wystąpienia uliczne są najlepszą odpowiedzią na brutalność policji.

Chodziło także o upamiętnienie 102. rocznicę uzyskania przez kobiety praw wyborczych w Polsce. 28 listopada otrzymała nazwę Kobiet Dzień Niepodległości.

Według Ogólnopolskiego Strajku Kobiet podczas tego weekendu protesty miały miejsce w ponad 60 miastach i miasteczkach.

W momencie wydania tego numeru *Pracowniczej Demokracji* demonstracje kobiet trwają już od 6 tygodni

Oburzenie wobec decyzji Trybunału Kaczyńskiego, zakazującego dokonania aborcji w razie ciężkich i nieodwracalnych wad płodu, od razu wywołało ogromne protesty. Demonstracje pod koniec listopada były ich kontynuacją, ale zostały dodatkowo podsyczone oburzeniem po brutalności policji w Warszawie w środę, 18 listopada.

Tego dnia, gdy marsz kobiet się kończył, bandyci w cywilu zaatakowali tłum. Na początku ludzie myśleli, że to faszyci, którzy wcześniej atakowali

protesty kobiet. Jednak byli to policjanci. Użyli gazu łzawiącego, wyciągnęli stalowe pałki teleskopowe i zaczęli bić demonstrantki i demonstrantów. Okazało się, że wśród nich znajdowali się funkcjonariusze Biura Operacji Antyterrorystycznych.

Policja atakowała nawet posłanki i posłów. Dwa przykłady. Posłanka Lewicy i Razem Magdalena Biejat była spryskana gazem łzawiącym, a wice-marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty z Lewicy został poturbowany. W sobotę 28 listopada Barbara Nowacka, z popierającego prawo do aborcji skrzydła Koalicji Obywatelskiej, także została potraktowana gazem łzawiącym.

Jeśli policja może się zachować w ten sposób wobec deputowanych z immunitetem, reszta protestujących jest jeszcze bardziej zagrożona.

Dlaczego policja stała się brutalniejsza? Jak powszechnie wiadomo, głównym decydem jest Jarosław Kaczyński. I był nim nawet przed objęciem stanowiska wicepremiera nadzorującego resorty siłowe – czyli ministerstwa sprawiedliwości, obrony, spraw wewnętrznych, wraz ze służbami specjalnymi.

Prezes chce pokonać konkurentów na prawicy. Obecnie najgłośniejszym przykładem w obozie piwowym jest Zbigniew Ziobro, który zamierza uchodzić za najtwardszego polityka wobec Unii Europejskiej, osób LGBT+, a teraz kobiet walczących o swoje prawa.

Oczywiście wśród rywali Kaczyń-



skiego są też ludzie skrajnej prawicy, dziś ostro krytykujący PiS za policyjne ataki na faszystowskich zbirów 11 listopada. Prezes stara się uchrócić ambicje Ziobry i pokazać zwolennikom skrajnej prawicy, że policja potrafi być brutalna także wobec ich przeciwników. Jednocześnie piwowska telewizja państwowa absurdalnie oskarża kobiety walczące o swoje prawa, że to one są faszystkami.

Przede wszystkim Kaczyński chce położyć kres demonstracjom proaborcyjnym.

Odnowienie znaczących protestów pokrzyżowało jego plany. Kobiety nie dały się zastraszyć.

Jak to często bywa w przypadku masowych protestów, jeśli rząd zareaguje łagodnie, może to zachęcić ludzi do wyjścia na ulice. Jeśli ucieka się do brutalności, może to wywołać oburzenie... i więcej ludzi wychodzi na ulice. Tak się stało 28 listopada.

Protesty zmieniają oblicze Polski

Sondaż Kantar wykazał, że 70 procent społeczeństwa popiera demonstracje kobiet, a 13 proc. osób wzięło w nich udział (4 proc. w kilku, 9 proc. tylko raz). Ponieważ ok. 30 milionów ludzi w Polsce ma co najmniej 18 lat, oznacza to, że miliony uczestniczyły w przynajmniej jednym proteście.

57 procent popiera więc demonstracje, ale jeszcze się do nich nie przyłączyło. Wśród osób w wieku 18–24 lat aż 29 procent twierdzi, że uczestniczyło w protestach. I nie zapomnijmy, że wielu protestujących ma mniej niż 18 lat.

(Badanie zrealizowano 6-12 listopada na reprezentatywnej grupie 1010 dorosłych).

Marsze kobiet odniosły kolejne znaczące sukcesy.

– Zadały cios prawicy – zarówno piwowcom, jak i faszystom. W momencie, gdy w kraju demonstrowały setki tysięcy ludzi, zorganizowany przez faszystów Marsz Niepodległości

11 listopada był najmniejszy od 10 lat, a PiS ledwo utrzymuje się w sondażach.

Jak na razie w sondażach wyborczych zyskuje na tym głównie Polska 2050 celebryty Szymona Hołowni. Można to tłumaczyć tym, że nie będąc jeszcze w parlamencie, jest on mylnie postrzegany jako outsider mogący wprowadzić zmiany. Polska 2050 osiągnęła 20 procent poparcia w sondażu Ipsos przeprowadzonym 23-25 listopada.

Jednak najważniejszą zmianą polityczną ostatnich tygodni jest skokowy wzrost wiary w konieczność masowych protestów.

Ruch stworzył nowe pokolenie nieustraszonych młodych protestujących, głównie kobiet. A raczej one same stworzyły siebie. Wychodzą na ulice, blokują główne drogi, ignorują groźby policji. I ciągle wracają.

Protesty osłabiły też reakcyjną hierarchię Kościoła katolickiego. Frekwencja w kościołach spadała jeszcze przed wybuchem koronawirusa. Teraz krytyka Kościoła jest głośniejsza niż kiedykolwiek wcześniej.

A orzeczenie TK wciąż nie zostało opublikowane przez premiera, mimo że termin minął 2 listopada. Nie obowiązuje więc jeszcze prawnie. To ewidentny dowód na strach rządu przed protestującymi.

Decyzja Trybunału początkowo oznaczała, że więcej szpitali wycofało się ze świadczenia jakichkolwiek usług aborcyjnych, a nawet niektórych badań prenatalnych.

Jednak opóźnienie w opublikowaniu wyroku, wynikające z masowych demonstracji, skłoniło niektóre szpitale do stwierdzenia, że są skłonne do wykonywania aborcji w przypadku płodu z ciężkimi i nieodwracalnymi wadami.

Niektóre szpitale zajęły pozycję pośrednią. Przeprowadzają aborcje formalnie legalne bez ujawniania tego faktu.

cd. str.4

Bezczelna, brutalna policja



18.11.20 Warszawa. Policjny „antyterrorysta” próbuje terroryzować kobiety podczas demonstracji. Dziesięć dni później, 28 listopada, w wyniku akcji policji podczas kolejnego protestu w stolicy co najmniej dwie osoby miały połamane kończyny. W tym dniu wielu protestujących, m.in. posłanka Barbara Nowacka, zostało potraktowanych gazem. Goniąc ludzi, policjanci wtargnęli nielegalnie na teren Politechniki Warszawskiej. Na ulicach były tysiące policjantów – wielu z nich ściągniętych do Warszawy z innych miast. To dowód na strach, a nie pewność siebie, rządzących.

Związkowczynie i związkowcy na ulice!



cd. ze str. 3

Pomimo tego, że tysiące osób, biorących udział w protestach, musi być członkami związków zawodowych, tylko mniejsze związki aktywnie je wsparły. Tu można wymienić m.in. WZZ „Sierpień 80”, Inicjatywę Pracowniczą i Związkową Alternatywę. Postawa największych związków polega w najlepszym razie na udzieleniu wsparcia werbalnego.

Jednak, gdy widzą na to szansę, pracownice i pracownicy podejmują własne działania.

Rafał, motorniczy tramwaju powiedział *Pracowniczej Demokracji* podczas sobotniej demonstracji w Warszawie: „Większość z nas umieszcza komunikaty w elektronicznym wyświetlaczu na naszych tramwajach. Mówią na przykład: „Kobiety, jesteśmy z wami”.”

Pracownice służby zdrowia udostępniają swoje zdjęcia w mediach społecznościowych. Zamaskowane i umundurowane, noszą symbol ruchu – błyskawicę.

Protesty i brutalna reakcja władzy sprawiły, że znacznie więcej osób kwestionuje rolę policji w społeczeństwie i zdaje sobie sprawę, jak silni jesteśmy, gdy walczymy razem. Nic dziwnego, że jednym z głównych haseł na demonstracjach jest: „Solidarność naszą bronią”.

Poszerzają się horyzonty wielu osób. To świetne czasy, by przekonywać ich do polityki rewolucyjnej.

Andrzej Żebrowski



28.10.2020 Łódź. Motornicze dołączyły do protestu kobiet. Zatrzymały w południe tramwaje i autobusy na 10 minut.

WZZ „Sierpień 80” – Katowice Związkowcy uczestniczą w demonstracji o prawo do aborcji

W Katowicach, 30 października, w ramach Strajku Kobiet kilkudziesięcny tłum przeszedł ulicami miasta. Były tam mieszkanki i mieszkańcy Katowic i sąsiednich aglomeracji. Duża grupa przyszła z Siemianowic Śląskich.

W demonstracji wzięli też udział związkowcy z „Sierpnia 80”. Związek 29 października wydał oświadczenie, w którym oficjalnie poparł protestujące kobiety i zadeklarował pomoc prawną dla wszystkich represjonowanych uczestników protestów.

Inicjatywa Pracownicza Zatrzymanie członków i członkiń IP w drodze na Strajk Kobiet

Związkowczynie i związkowcy „Inicjatywy Pracowniczej” zostali zatrzymani przez policję w drodze na Strajk Kobiet w Warszawie 30 października. Miało to miejsce na autostradzie z Poznania do stolicy.

W akcję zatrzymania 5 związkowców uczestniczyło 5 radiowozów, tuzin policjantów i helikopter. W sumie samochód jadący do Warszawy zatrzymywany był 3 razy. Podczas trzeciej kontroli policja bez podania przyczyny siłą wywlekła osoby z samochodu, skuła w kajdanki i przewiozła do komisariatu w Pruszkowie, gdzie byli przetrzymywani przez 3 godziny.

Członkinie i członkowie Inicjatywy Pracowniczej i tak dotarli na wielką demonstrację Strajku Kobiet w Warszawie. Żałosne działania policji ich nie powstrzymały.

Joanna Puszwacka



ZNZ Związkowcy protestują przeciw Czarnkowi

ZNZ w wydanym 26 listopada oświadczeniu poparł protesty kobiet pisząc: „nie zgadzamy się, by o prawach kobiet decydowano bez nich, poza ich plecami, bez dyskusji i społecznej debaty”.

W demonstracjach Strajku Kobiet licznie biorą udział nauczycielki i uczennice, co nie podoba się ministrowi Czarnkowi.

28 listopada, na Twitterze, Czarnek zapowiedział, że nauczycieli, którzy namawiają uczniów do udziału w protestach, czekają konsekwencje. Czarnek nazwał takie zachowanie nauczycieli „skrajnie nieodpowiedzialnym”, podkreślając, że udział w masowych wydarzeniach w środku pandemii jest zagrożeniem dla samych uczestników zgromadzeń, jak i dla ich rodzin oraz znajomych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego zajął stanowisko w sprawie tych absurdalnych zarzutów wobec pedagogów i samego ZNZ. Jest to szukanie kozła ofiarnego w momencie, gdy to rząd i PiS są odpowiedzialne za wywołanie fali protestów. Dlatego ZNZ zamierza oddać sprawę do sądu.

Związek powinien zdecydować się na bardziej stanowcze działania przeciwko ministrowi edukacji. Tak jak uczestniczki protestu pod MEN 23 listopada pod z hasłem „Wolna aborcja i wolna edukacja”. Kilka z nich, w ramach solidarności z nauczycielkami, nauczycielami oraz instytucjami naukowymi, zagrożonymi represjami za wsparcie Strajku Kobiet”, przykuło się (lub przykleiło) do bramyjazdowej ministerstwa.

Wstęp do Pracowniczej Demokracji

Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistek i aktywistów dążącą do obalenia systemu, w którym panujący tworzą dyktaturę i wyzysk w miejscach pracy, kontrolują nasze życie prywatne i promują różne formy dyskryminacji, aby podzielić pracujących. Chcemy społeczeństwa prawdziwie socjalistycznego, opartego na demokracji w miejscach pracy, w którym nikt nie boi się „inności”.

Info o spotkaniach: facebook.com/pracdem
Info o naszej organizacji: pracdem@go2.pl
lub wyślij SMS na 697 054 040 z napisem INFO
Jeśli chcesz do nas wstąpić, napisz: WSTĄP

pracowniczademokracja.org

Ciąg dalszy buntu w Nigerii po masakrze

Rząd Nigerii w Afryce Zachodniej wysłał 20 października żołnierzy wyposażonych w ostrą amunicję do dokonania masakry na protestujących w stolicy kraju, Lagos. Wydarzenia te miały związek z nieustającymi działaniami ruchu sprzeciwiającego się brutalności policji. Bunt w Nigerii, kraju o populacji przekraczającej 200 milionów, ma zasadnicze znaczenie dla Afryki i reszty świata. Z Nigerii piszą członkowie Socialist Workers and Youth League.

Historyczny masowy ruch, sprzeciwiający się policyjnej brutalności i stawiający sobie za cel położenie kresu złym rządowi, przetacza się przez Nigerię od początku października.

20 października rząd zarządził 24-godzinny strajk policyjny. Przy autostradowym punkcie poboru opłat w Lekki, w Lagos, zebrały się tysiące pokojowo protestujących ludzi, żądających zaprzestania stosowania przez policję brutalnych praktyk i końca złych rządów. Zostali zaatakowani przez policję i zbirów działających w imieniu „jednego procenta”.

Tchórze najpierw odcięli wszystkie kamery CCTV i uliczne oświetlenie, następnie żołnierze ostrzelali tłum z ostrej amunicji. Ich zamiarem nie było jedynie rozprędkowanie tłumy.

Zablokowali dwa główne wyjścia i oddawali strzały do tłumy ludzi.

Znajdujący się na miejscu aktywiści i inne źródła potwierdziły dotychczas śmierć 15 protestujących.

Wielu ludzi odniosło obrażenia. Następnego dnia protestujący w Lagos podpalił liczne budynki, w tym banki i komendy policji.

W całej Nigerii wyszli na ulice w tysiącach, demonstrując siłę działań na masową skalę. W pierwszej kolejności walczyliśmy z siłami Special Anti Robbery Squad (SARS). To elitarna jednostka nigeryjskiej policji, która zasłynęła z popełniania morderstw i stosowania tortur.

Mówimy #EndSARS, ponieważ jesteśmy zmęczeni i nie będziemy dłużej przyglądać się, jak policja zabija i brutalnie traktuje nas i naszych najbliższych. Daliśmy jasno do zrozumienia, że nie zadowolą nas kosmetyczne zmiany polega-

egzekucje pozasądowe są powszechnym zjawiskiem na świecie, włączając w to kraje rozwinięte. Na drodze walki możemy powstrzymać tę maszynę do zabijania, która służy elitom i jest skierowana przeciwko nam.

Musimy pogłębić i rozszerzyć nasz bunt i zrzucić łańcuchy wyzysku i opresji, które z życia na Ziemi uczyniły dla nas piekło.

#EndSARS to nasz skrót, oznaczający koniec cierpienia od kołyski po grób – chyba że jesteś dzieckiem jednego z tych, którzy dokonują grabieży kraju.

Nie mamy dostępu do dobrej jakości opieki medycznej – chyba, że stać nas na zapłacenie olbrzymich kwot. Nasze szkoły są w rozpaczce. A po ukończeniu szkoły problemem jest znalezienie pracy – chyba, że pochodzisz z bogatej rodziny „z koneksjami”.

Dzięki ruchowi #EndSARS bierzemy nasz los w swoje ręce. Jest nas wiele, ale jesteśmy jednością.

Jesteśmy student(k)ami, pracownikami i pracowni-kami, handlarzami i handlarzami, profesjonalist(k)ami i bezrobotnymi. Na różne dostępne nam sposoby zorganizowaliśmy ten masowy ruch.

Ruch nie ma jasno wyznaczonych liderów. Wszyscy mamy prawo przedstawić swoje stanowisko. Nie mamy złudzeń odnośnie do tego, że sama młodzież jest w stanie zmienić Nigerię.

Klasa pracownicza posiada ogromną siłę, zwłaszcza jeśli chodzi o strajki generalne. Jednak liderzy związkowi niezmienne zdradzają szeregowych pracowników, w tym nas, młodych pracujących.



Na plakacie: Policja nas okrada – natychmiast zlikwidować SARS

jące na przemianowaniu SARS na Special Weapons and Tactics Squad (SWAT).

Żaden policjant-zabójca nie stanął przed wymiarem sprawiedliwości. Nie wypuszczono wszystkich aresztowanych uczestników protestów. Bez zmiany pozostaje nasze położenie socjalne i ekonomiczne – bieda i brak poczucia bezpieczeństwa.

Policja w każdym kraju to organizacja uzbrojonych ludzi powołana do narzucenia zasad prawa, które służy bogatym.

Właśnie dlatego brutalność policji i

FRANCJA: wielki protest przeciw nowemu prawu chroniącemu brutalnych gliniarzy

Ponad 300 000 ludzi demonstrowało 28 listopada we Francji przeciwko rządowemu projektowi ustawy o globalnym bezpieczeństwie.

Niektóre szacunki sugerowały, że na ulicach było pół miliona ludzi.

Masowe protesty odbyły się pomimo ograniczeń koronawirusowych. Maszerujący wyszli na ulice Paryża, Marsylii, Pau, Rennes, Bordeaux, Lyonu, Lille, Nantes, Strasburga i dziesiątek innych miast i miasteczek.

Rewolucyjna partia socjalistyczna NPA oświadczyła, że było to „wielkie przebudzenie po miesiącach politycznego ograniczenia”. „Na protestach było wielu młodych ludzi – uczniowie, studenci, młodzi ludzie z dzielnic robotniczych” – dodała.

Policja zaatakowała marsz paryski za pomocą gazu łzawiącego i pałek. W odpowiedzi protestujący bronili się przed policją i podpalił biuro Banque de France oraz salon luksusowych samochodów BMW.

Rządowe prawo dotyczące global-

nego bezpieczeństwa ma stworzyć nowe przestępstwo polegające na publikowaniu zdjęć funkcjonariuszy policji „w celu zniszczenia ich integralności fizycznej lub psychicznej”. Obejmuje to obrazy policji działającej brutalnie przeciwko protestującym, takim jak żółte kamizelki i demonstranci antyrasistowscy.

Popełniającym to przestępstwo grozi kara do roku więzienia i grzywna w wysokości 45 000 euro.



28.11.20 Lyon

Policjanci mogliby również używać dronów z technologią rozpoznawania twarzy do monitorowania marszów protestacyjnych.

Istnieją też surowe ograniczenia dla dziennikarzy.

Jednocześnie, w odrębnej ustawie oświatowej, rząd chce kryminalizować protesty na uniwersytetach, zwłaszcza blokady i okupacje. Oskarżonym grożą za to trzy lata więzienia.

Tydzień wcześniej odbyły się marsze przeciwko nowym prawom. Jednak 28 lis-

topada były one dużo większe z powodu dwóch przerażających przykładów takiej policyjnej przemocy, którą państwo chce zatuszować.

Wideo, które zostało obejrzone w sieci ponad 20 milionów razy, pokazało, jak policja brutalnie zaatakowała Michela Zecclera, czarnego producenta muzycznego.

Wzywamy liderów pracowniczych, żeby wyrazili solidarność z ruchem protestującej młodzieży i przyłączyli się do nas na barykadach. Jedyne jak do tej pory wyraźne stanowiska wyrażające wsparcie dla ruchu pochodzą od dwóch związków zawodowych branży naftowej – Nupeng oraz Pengassan.

Chcielibyśmy wyrazić dla nich uznanie za podtrzymywanie tradycji opowiadania się po stronie protestującego ludu.

Musimy zbudować struktury w naszych sąsiedztwach i ośrodkach naszych masowych działań w terenie, aby zapewnić możliwość kontroli i bronić rozwijającej się rewolucji.

Młodzież zawsze brała pod uwagę wezwania związków zawodowych, za każdym razem, gdy wzywały do strajku generalnego i rzeczywiście go przeprowadzały.

Młodzież zawsze najbardziej bojowo broniła naszej wspólnej sprawy na barykadach w roku 2000, 2003, 2004, 2007 i 2012, żeby wspomnieć tylko najbardziej znaczące strajki generalne z początku XXI wieku.

Związków nie stać na to, żeby milczeć w tak newralgicznym momencie. Historia dzieje się na naszych oczach.

Świat znajduje się na rozdrożu. Młodzież i ludzie świata pracy na całym świecie powstają, by zwalczać brutalność policji, ekonomiczny wyzysk i wszelkie formy nierówności.

Nasza walka to część globalnej rebelii, która może przekształcić się w światową rewolucję.

Ludzie z klasy pracowniczej i młodzież zjednoczeni są nie do pokonania.

Tłumaczyła Agnieszka Kaleta

Sledź the Socialist Workers and Youth League:

socialistworkersleague.org

Wyślij im wyrazy wsparcia na FB

<https://www.facebook.com/SWL9ja/>

Obejrzyj wideo z nigeryjskim socja-

listą Babą Aye, analizującym protesty

tutaj: <https://fb.watch/1lgM5kLPVU/>

Policja kilkakrotnie kopała Michela, uderzyła go około 20 razy, trafiła też 15 razy pałąk, głównie w twarz i czaszkę. Michel powiedział, że gliniarze rzucali rasistowskie obelgi w jego stronę. Bicie ustało dopiero wtedy, gdy interweniowały inne osoby. Policja wyszła, wybiła okno i wrzuciła do pokoju kanister z gazem łzawiącym.

Ta ohydna przemoc miała miejsce kilka dni po ataku policji na obóz uchodźców na Place de la Republique we Francji.

Policja biła uchodźców ukrywających się w prowizorycznych namiotach i ścigała ich po ulicach, rozpylając gaz łzawiący.

Obecnie protesty ujawniają wiele innych przykładów policyjnego rasizmu.

Rząd prezydenta Emmanuela Macrona został zmuszony do potępienia przemocy widocznej na wideoklipach. Ale wszyscy wiedzą, że ministrowie poprą policję.

W ostatnich dwóch latach rząd używał gliniarzy do bicia żółtych kamizelek, antyrasistów i pracowników.

Teraz jednak Macron staje w obliczu wielkiego ruchu, który pyta: kogo chronią gliny?

Charlie Kimber

„Masakra na granicach Europy” – utonęło ponad 110 uchodźców

Zmagając się w Polsce z rządem szczupłym na uchodźców czy osoby LGBT+, wiele osób widzi nadzieję w Unii Europejskiej. Niestety UE nie ma nic wspólnego z solidarną, międzynarodową kapitalistyczną machiną biznesową opartą na rasizmie i wykluczeniu. Świat bez wyzysku i dyskryminacji jest możliwy, ale na pewno nie pod wodzą Komisji Europejskiej, Europejskiego Banku Centralnego i nie z granicznymi dronami i drutami kolczastymi Frontexu.

Ponad 110 uchodźców utonęło w Morzu Śródziemnym w ciągu zaledwie 3 dni w połowie listopada. Cztery łodzie wypełnione uchodźcami rozbiły się u wybrzeży Libii.

Fale wyrzuciły na brzeg ponad 70 ciał w miejscowości Al-Hums, w zachodniej części tego północnoafrykańskiego kraju. Według Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji ONZ płynęli oni łodzią z ponad 120 osobami na pokładzie. 47 rozbitków przywiozła do brzegu 12 listopada straż wybrzeża i rybacy.

Zaledwie kilka godzin później organizacja charytatywna „Lekarze

bez granic” udzieliła pomocy trzem kolejnym rozbitkom z innej łodzi. Według tej organizacji ci, którzy przeżyli, „widzieli jak ukochane osoby znikają pod falami, umierając na ich oczach”. Około 20 ludzi utonęło niedaleko wybrzeża opodal libijskiego miasteczka Sorman.

Dzień wcześniej kolejnych 6 uchodźców – w tym sześciomiesięczne dziecko – utonęło, gdy ponton z ponad setką ludzi wyrzucił się do góry nogami. Mały chłopczyk,

pochodzący z Gwinei w zachodniej Afryce, zmarł na pokładzie okrętu ratunkowego zaraz po wyciągnięciu z wody. Jak podaje tweet organizacji ratunkowej „Open Arms” – „Pomimo niezwyklego poświęcenia naszego zespołu medycznego niemowlę zmarło. Zażądaliśmy pilnej ewakuacji dla niego i innych osób w ciężkim stanie, ale on nie przeżył. Ileż bólu i smutku!”

Ponton zaczął tracić powietrze już w kilka godzin po odpięciu z

libijskiego wybrzeża. Riccardo Gatti, szef organizacji „Open Arms Włochy”, powiedział, że ratownicy byli świadkami „dramatycznej sceny”. „Ponton praktycznie się zapadł i setki ludzi znalazły się w wodzie, w otwartym morzu. Wśród nich były dzieci” – mówi Riccardo.

Rzeczniczka zajmującej się pomocą uchodźcom organizacji „Telefon Alarmowy” oświadczyła: „To jest masakra na granicach Europy. Jak inaczej to nazwać? Od lat wzywaliśmy do radykalnych zmian, a u mieranie wciąż trwa. To wstrząsające.”

Organizacje charytatywne twierdzą, że przemytnicy ludzi wykorzystują spokojniejsze fale podczas jesieni, by wysłać łodzie poprzez Morze Śródziemne. Ci szmuglerzy to drobni gangsterzy, których łupieżczy model biznesowy jest oparty na reżimie granicznym Unii Europejskiej.

Uchodźcy nie musieliby polegać na przemytnikach, gdyby mieli bezpieczną i legalną drogę do szukania schronienia w Europie.

Str. 6

Tomáš Tengely-Evans
Tłumaczył Jacek Szymański



Uchodźcy w wodzie czekający na ratunek.

Frontex – rasistowska straż graniczna Twierdzy Europa

Ze swej złowrogo wyglądającej kwatery głównej w Warszawie Frontex tropi uchodźców, próbujących znaleźć schronienie w Europie. Realizuje on cele polityków, dążących do stworzenia „Fortecy Europa”.

Frontex nadzoruje rozległą sieć drutów kolczastych, strażników granicznych, samolotów bojowych i okrętów wzdłuż zewnętrznych granic Unii Europejskiej. Agencja ta otrzymała część z liczącej 100 mln euro

inwestycji UE w drony do lokalizowania łodzi z uchodźcami.

Wśród tych urządzeń są modele opracowane przez izraelskie koncerny zbrojeniowe do monitorowania Palestyńczyków, uwięzionych w strefie Gazy. To znaczy, że UE nie musi ratować uchodźców i może wykonywać zadanie powstrzymania ich przed dostaniem się do Europy.

Śledzenie przez satelity, drony i samoloty pozwala agencji granicznej UE na zlokalizowanie łodzi z uchodźcami. Kiedy dron rozpoznaczy spostrzeże łódź, warszawska kwatera główna powiadamia libijską straż przybrzeża. Straż przechwytuje łódź i zmusza ją do powrotu do Libii, gdzie uchodźcy są narażeni na sprzedanie na aukcji niewolników, na molestowanie seksualne i na tortury. Tak wygląda linia frontu na wojnie UE z uchodźcami.

Frontex koordynuje działania straży granicznych państw członkowskich UE. Skupia się on na miejscach, przez które uchodźcy próbują dostać się do Europy. Wśród nich jest Morze Śródziemne i granice lądowe UE na Węgrzech, w Bułgarii, Rumunii i Grecji, gdzie ostry jak brytwa drut kolczasty oddziela UE

od reszty świata. Jego budżet i uprawnienia ogromnie wzrosły od roku 2015. W kwietniu 2019 r. przywódcy UE porozumeli się w sprawie budowy do roku 2027 stałych sił, liczących 10 tys. uzbrojonych strażników granicznych.

W 2015 roku główna trasa uchodźców wiodła z Turcji do Grecji, a potem przez Serbię i Węgry. Gdy dotarli do Węgier mogli dalej skierować się na północ, w kierunku Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii.

Jednak UE podpisała w 2016 porozumienie z tureckim reżimem Recepca Erdogana, które w zamian za ponad 5 mld euro ułatwiło deportowanie uchodźców złapanych w Grecji z powrotem do Turcji. Każdy, kto został deportowany do Turcji, był umieszczany na końcu kolejki do rozpatrywania wniosków o azyl polityczny. Jednak porozumienie zamiast odstraszyć uchodźców zmusiło ich raczej do obrania znacznie bardziej niebezpiecznych tras przez Morze Śródziemne.

Frontex ucieleśnia koszmarną rzeczywistość, w kierunku której zmierza UE: rzeczywistość coraz bardziej zmilitaryzowanego bloku regionalnego, prześladowającego uchodźców.

Podczas gdy coraz więcej uchodźców ucieka przed zmianami klimatycznymi, nędzą i wojną, odpowiedzią UE jest wznoszenie coraz to nowych barier. Naszym rozwiązaniem jest otwarcie granic na oścież i wpuszczenie ludzi.

Czy Unia Europejska może być zreformowana?

Wielu wspierających UE lewicowych i liberalnych polityków wzywa do większego nadzoru nad Frontexem. Jednak problemem Frontexu nie są złe decyzje, wymagające większej przejrzystości. Chodzi o to, że ta agencja jest odzwierciedleniem samej natury Unii Europejskiej.

UE to blok państw kapitalistycznych, uformowany po to, by umożliwić państwom członkowskim konkurowanie z większymi rywalami na światowym rynku. To oznacza znoszenie barier dla osiągnięcia zysków wewnątrz UE. To również oznacza ścisłą kontrolę wszystkiego co wjeżdża do UE z reszty świata – w tym ludzi.

Układ z Schengen wprowadził podróże bez paszportów i otwarte granice między krajami członkowskimi, umożliwiając swobodny przepływ siły roboczej. Równocześnie UE chce utrzymać ścisłą kontrolę nad tym, kto może zostać wpuszczony na ten obszar. Tak więc odwrotną stroną Układu z Schengen są druty kolczaste i kontrole graniczne Twierdzy Europa.

Skuteczne przeciwstawienie się Frontexowi i jego brutalnemu reżimowi granicznemu wymaga przeciwstawienia się samej Unii Europejskiej.



Siedziba Frontexu w Warszawie.

„Solidarność” 1980-81 – inni intelektualiści byli możliwi

Książka Michała Siermińskiego *Pęknięta „Solidarność”* to kolejny zmierzenie się tego autora z relacjami lewicowej inteligencji i ruchu robotniczego w czasach PRL.

Podobnie, jak jego poprzednia książka *Dekada przełomu*, powinna stać się ona lekturą obowiązkową dla nowego pokolenia lewicowych myślicieli i myślicielek, szukających swojego zakorzenienia i inspiracji w masowych ruchach pracowniczych.

Największą wartością *Pękniętej „Solidarności”* wydaje się właśnie przywrócenie należnego miejsca największemu, obok rewolucji w 1905 r., ruchowi robotniczemu na ziemiach polskich, będącego jednocześnie jednym z największych takich ruchów w historii świata.

Kłęska „Solidarności” w stanie wojennym, a nawet bardziej kłęska, której doświadczyły miliony w czasie transformacji po 1989 r., ułatwiający zawłaszczanie i odpowiednie kształtowanie pamięci o latach 1980-81 przez różne frakcje transformacyjnych elit politycznych. Siermiński przywraca pamięć „Solidarności” jako ruchu robotniczego, będącego ogniwem w historii zmagania klasy pracowniczej z wyzyskiem i o własną podmiotowość.

Autor analizuje postawę lewicowej inteligencji, w szczególności skupionej wokół środowiska powstałego w 1976 r. Komitetu Obrony Robotników. W oparciu o teksty jej najważniejszych przedstawicieli, z kluczowymi postaciami Jacka Kuronia i Adama Michnika, rysuje obraz środowiska nie tylko mającego hamujący wpływ na rewolucyjne dążenia buntujących się robotników, ale przerażonego wizją ich samodzielnego działania. Charakteryzuje je poczucie własnej misji, wyrażające się w przekonaniu, że bez kierownictwa oświeconej inteligencji, ruch robotniczy przetrzeźwi się w zdziczałą czerń.

Siermiński trafnie wskazuje tu na historyczną tradycję Polskiej Partii Socjalistycznej, do której otwarcie nawiązywała duża część korowców w latach 70-tych, jako na korzenie ideowe traktowania robotników „z góry”, w kategoriach udzielanej im pomocy, a nie ich własnego wyzwolenia.

Istotne jest to także dlatego, że tradycja PPS jest dziś mitologizowana przez niemalą część lewicy. I to do niej zwraca się Kuroń, współautor (wraz z Karolem Modzelewskim) rewolucyjnego w treści Listu Otwartego do Partii z 1965 r., gdy odchodzi na początku lat siedemdziesiątych od marksizmu.

Robotnicy wciąż są widziani jako siła, która może wstrząsnąć systemem, ale jedynie jako użyteczne narzędzie do poluzowania więzów „totalitaryzmu”, czy narodowej opresji. Określenie w 1909 r. polityki PPS przez rewolucyjną marksistkę Różę Luksemburg jako „socjalizmu nacjonalistycznych inteligentów”, mogłoby więc śmiało odnosić się do środowiska korowskiego w latach 70-tych.

Nawet przy lekturze obowiązkowej można jednak postawić kilka znaków zapytania. Autor słusznie przywołuje historię buntów robotniczych w PRL, w

szczególności lekcję wyciągniętą ze strajków i masakr przełomu lat 1970-71 r. To właśnie wtedy Ogólnomiędzykomitet Strajkowy faktycznie kierował przez kilka dni Szczecinem i okolicami, a najwyższe władze państwowe zmuszone zostały do przyjazdu do okupujących Stocznnię im. Warszawskiego robotników.

Trafny wniosek Siermińskiego, że strajkujący w 1980 r. uczyli się na podstawie doświadczeń wcześniejszych walk robotniczych, nie przekreśla jednak znaczenia KOR-u i okołokorowskich organizacji w kształtowaniu części przyszłych kadr „Solidarności”. Trudno pominąć fakt, że szereg przywódców strajków w sierpniu 1980 r. na Wybrzeżu miało z nimi kontakt (włącznie z Lechem Wałęsą, Anną Walentynowicz czy Andrzejem Gwiazdą).

Intelektualiści „organiczni”

Ma to związek w szerszym problemem ujmowania relacji między inteligencją a robotnikami. Siermiński cytuje słowa włoskiego marksisty Antonio Gramsciego o tym, że każda klasa robotnicza tworzy własnych „organicznych” intelektualistów. Jednocześnie „asymiluje” część intelektualistów „tradycyjnych”, przechodzących na jej stronę i wyrażających jej punkt widzenia. Sam Gramsci był tego zresztą przykładem.

Mimo tego odniesienia, w książce mamy raczej do czynienia z wizją „chińskiego muru” dzielącego intelektualistów od robotników. Często można odnieść wrażenie, że dwoma stronami są tu robotnicy dążący do własnej „autonomii” i hamujący ich dążenia intelektualiści. Rzeczywistość była jednak bardziej złożona, gdyż mieliśmy do czynienia z szeregiem przywódców o korzeniach robotniczych – z Wałęsą na czele – którzy mniej lub bardziej widzieli konieczność „samoograniczenia” solidarnościowej rewolucji.

Z drugiej strony radykalizm części działaczy o takich korzeniach mógł wyrażać się w bardzo różne, nie zawsze spójne i nie zawsze wyzwoleńcze sposoby. Siermiński przywołuje w książce pojawienie się tendencji do „prawdziwej polskości” i antysemityzmu w ostatnich miesiącach przed stanem wojennym, słusznie wskazując na błąd ich wyolbrzymiania, ale i na niezgodność korowskiej inteligencji do ich skutecznej kontestacji. Jak najbardziej ma rację, że takie tendencje nie mogły być usprawiedliwieniem dla lęków przed rzekomo autorytarnymi pragnieniami „proletariackiej bazy Związku”.

Problem jednak w tym, że sama ta „baza” nigdy nie jest jednolitą masą dążącą w tym samym kierunku (jak często to widzą „oderwani” od niej intelektualiści). O „rząd dusz” w jej ramach formalnie lub nieformalnie rywalizują różne siły ideowo-polityczne, stare i nowe, współistniejąc ze starymi i nowymi doświadczeniami osób w ruchu uczestniczących.

Nie przypadkiem masowe ruchy pracownicze to nieustanne dyskusje – i w

„Solidarności” nie było inaczej. Dlatego tak istotne jest, na co naciskał Gramsci, organizowanie się „robotniczych intelektualistów” w mogącą kształtować wydarzenia rewolucyjną partię – problem, który został przez Siermińskiego pominięty.

Walka robotnicza – walka z dyskryminacją

W tym kontekście ciekawe jest pojawienie się w książce analizy broszury *Co robić?* Lenina z 1902 r., rozpatrywanej jednak głównie pod kątem tezy o „wnoszeniu świadomości z zewnątrz” do ruchu robotniczego – zasadniczo porzuconej przez Lenina w czasie rewolucji 1905 r. Warto byłoby jednak odnieść się do samej potrzeby budowania rewolucyjnej partii, która oczywiście nie została odrzucona, jak i – co jest chyba największą siłą *Co robić?* – konieczności łączenia walk ekonomicznych i politycznych oraz konsekwentnej walki z wszelkimi przejawami dyskryminacji.

To o tyle istotne, że pozwala zmierzyć się zarówno ze słabością umiarkowanie lewicowej inteligencji w przewyżczeniu pojawiających się „prawdziwków” w 1981 r., jak i we wcześniejszym rozumieniu formacyjnego dla tego środowiska zderzenia z antysemicką kampanią w 1968 r.



1981 r. Obchody 25. rocznicy Poznańskiego Czerwca '56. Kuroń, Walentynowicz i Michnik.

Siermiński stawia tezę, podobnie jak w *Dekadzie przełomu*, że to trauma 1968 r. spowodowała lęk przed zakorzenionymi w „ludzie” demonami i odwrót od radykalnie lewicowej polityki. Jednocześnie przytacza szereg dowodów, że antysemicka kampania tego czasu bynajmniej nie była spontanicznym wyrazem robotniczych dążeń. Skąd więc taka pokoleniowa zmiana?

Problem wydaje się bardziej złożony, a elementami układanki są z pewnością przekonania niemal całej ówczesnej protestującej, że PRL to jednak jakiś rodzaj socjalizmu, choć wypaczonego – mimo twierdzącej coś przeciwnego znakomitej rewolucyjnej analizy Kuronia i Modzelewskiego, którzy ostatecznie pozostawali jednak niezorganizowanymi intelektualistami w tradycyjnym znaczeniu, izolowanymi w wąskim gronie środowiska akademickiego. Trudno też pominąć fakt, że także w innych krajach, w latach 70-tych, odchodzenie od polityki rewolucyjnej

było udziałem dużej części osób zaangażowanych wcześniej w ruchy społeczne symbolicznego 1968 r.

Czym był PRL?

Powiązany z tym brakiem perspektywy międzynarodowej problemem jest brak próby odpowiedzi na pytanie, z czym ostatecznie mierzyły ruchy robotnicze, jak i lewicowa inteligencja? Autor pisze o głębokim kryzysie gospodarczym 1980 r., skąd jednak wziął się ten kryzys? Jak go ówczesnie rozumiano? I co kluczowe – jaki to rozumienie miało wpływ zarówno na ruch w 1980 r., jak i dalsze przemiany? I to nie tylko w Polsce, bowiem kryzys i upadek „bloku wschodniego”, widziany jako upadek socjalizmu, czy przynajmniej niekapitalistycznej alternatywy, miał ogromny wpływ na ruchy społeczne w innych państwach – od walk z reżimami wojskowymi w Ameryce Południowej po ruch przeciw apartheidowi w RPA.

W pewnym sensie brak ten wypełniony jest przez bardzo długie posłowie (podobnie zresztą jak w *Dekadzie przełomu*) autorstwa Zbigniewa Marcina Kowalewskiego, które zasługiwałoby na oddzielną recenzję. Trzeba jednak wspomnieć, że – niezależnie od jej silnych stron – Kowalewski dokonuje niewiarygodnej teoretycznej ekwilibristyki, by udowodnić, że w PRL miał miejsce wyzysk, ale przez biurokrację, która nie była klasą panującą i której działania nie miały związku z logiką kapitalizmu globalnego.

W skrócie – nie wydaje się to analiza pomocna dla zrozumienia dynamiki wzrostu i kryzysu w PRL, czy rozmaitych losów „krajów demokracji ludowej” (od Jugosławii po Chiny). Kowalewski odegrał bardzo chwalebna rolę w „Solidarności”, silnie angażując się w budowę ruchu samorządowego, dążąc do prawdziwej, robotniczej władzy.

Siermiński wnikliwie opisuje te dążenia, rozwijające się szczególnie w drugiej połowie 1981 r. W analizie tej ginie jednak problem ignorowania państwa, jego reakcji na wszelką rzeczywistą samorządność, która musiałaby działać wbrew interesowi biurokratycznej klasy panującej. Ostatecznie kieruje nas to z powrotem do pytania o kwestię reformy i rewolucji pracowniczej w PRL, stawianej już w dużej mierze trafnie przez Kuronia i Modzelewskiego w ich najlepszych czasach, czyli o charakter tego państwa.

Te krytyczne uwagi w żaden sposób jednak nie zmieniają faktu, że *Pęknięta „Solidarność”* to ważna książka, która przyczynia się do odzyskiwania naszej, pracowniczej historii.

Filip Ilkowski

Michał Siermiński
Pęknięta „Solidarność”
Wyd. Książka i Prasa
Warszawa 2020

Funmilayo Ransome-Kuti — antykolonializm na drodze do wyzwolenia kobiet

Brytyjscy władcy Nigerii żywili nadzieję, że Funmilayo Ransome-Kuti będzie symbolem ich „dobrotliwego imperializmu”.

Zamiast tego została ona zaliczona do grona ich najgroźniejszych przeciwników – i była szeroko znana jako „Lwica Lisabi”.

Jako córka zamożnego wodza została wysłana do prywatnej szkoły dla dziewcząt w Cheshire, w 1919 roku. Oczekiwano, że wróci do domu i zajmie miejsce pośród rdzennych elit.

W szkole uczyła się „wartości brytyjskich”, a także „podstawowych umiejętności”, takich jak dykcja i zarządzanie gospodarstwem domowym. Jednak po powrocie do Nigerii odwróciła się od tych wartości i zamiast tego walczyła o prawa kobiet i pracowników.

W latach czterdziestych przekształciła Związek Kobiet z Abeokuta z grupy skupionej na działalności charytatywnej w organizację prowadzącą kampanie polityczne.

Pierwsza duża walka przeprowadzona przez Związek dotyczyła podatku nałożonego przez brytyjskich i lokalnych zarządców na kobiety zajmujące się handlem.

Zaczął od petycji, ale wkrótce przeszedł do organizowania demonstracji

przed pałacem Alake Ademoli, który zarządzał prowincją na warunkach narzucanych przez Brytyjczyków.

Policja zakazała protestów. Jednak Ransome-Kuti zorganizowała przy pałacu „piknik”, który przyciągnął ponad 10 000 kobiet.

Kiedy policja zaatakowała protestujących gazem łzawiącym, nauczyła swoich zwolenników, jak radzić sobie z kanistrami.

W końcu rząd ustąpił, podatek został zniesiony, a Ademola zmuszony do abdykacji — przynajmniej chwilowej. Później pomogła ona rozpocząć podobnie zwycięską kampanię w sprawie podatków od wody.

Ransome-Kuti uczyła się od ruchów.

Powiedziała: „Prawdziwa pozycja nigeryjskich kobiet musi być oceniana przez kobiety, które nosiły na plecach dzieci i uprawiały ziemię od świtu do zmierzchu, a nie kobiety, które na śniadanie miały herbatę, cukier i mąkę.”

Zamiast używać dobrze wyuczonego angielskiego, żeby przypodobać się elitom, naciskała na to, żeby w trak-

cie spotkań i podczas negocjacji posługiwać się językiem Joruba.

Ransome-Kuti była jedyną kobietą



Funmilayo Ransome-Kuti

w delegacji, która udała się do Londynu z żądaniem wolności dla Nigerii.

W Londynie stała się bohaterką skandalu, pisząc artykuł dla *Daily Worker*, gazety brytyjskiej partii komunistycznej.

Nagłówek brzmiał: „Przed nadejściem Brytyjczyków mieliśmy u nas równość.”

W artykule atakowała kolonializm za zrobienie z kobiet obywaterek drugiej kategorii.

Po powrocie do domu powiedziała prasie, że to nie zadawanie się z bogaczami było najważniejszym punktem jej wizyty, ale spotkanie się z robotnikami fabrycznymi.

Ransome-Kuti zadeklarowała się jako „afrykańska socjalistka” i związała się z blokiem „komunistycznym” w dobie rozkręcającej się Zimnej Wojny.

W latach po odzyskaniu przez Nigerię niepodległości w 1960 roku trudno było dokonywać politycznych wyborów. Sympatie Ransome-Kuti sprawiały, że często podążała za „radami” z Rosji lub Chin.

Kiedy więc w 1966 roku doszło do wojskowego puczu, poparła go.

Rządy, które potem nastąpiły, chciały politycznie ją zneutralizować, obsypując tytułami i stanowiskami.

Jednak zarówno Ransome-Kuti, jak i jej syn, muzyk i aktywista Fela Kuti, pozostali zagrożeniem dla nowego porządku – cywilnego i wojskowego.

Niewielu polityków nigeryjskich tyle łączyło z biednymi ludźmi w Nigerii, co rodzinę Kuti.

Gdy ponad 1000 policjantów przeprowadziło nalot na dom Feli w 1977 roku, Ransome-Kuti została wyrzucona przez okno na drugim piętrze i wkrótce zmarła w wyniku odniesionych obrażeń.

Tym u władzy dawał się kiedyś we znaki jej cięty język.

Teraz ruszyli, by chwalić jej ducha w próżnej nadziei, że radykalizm, który reprezentowała, zostanie razem z nią w grobie.

Artykuł ukazał się w brytyjskim tygodniku Socialist Worker.

Tłumaczyła Agnieszka Kaleta

200-lecie urodzin Fryderyka Engelsa

Engels wciąż aktualny

28 listopada to 200 rocznica urodzin Fryderyka Engelsa, jednego z najwybitniejszych rewolucyjnych myślicieli w historii. Warto przypomnieć, że był nie tylko teoretykiem, ale i praktykiem, czynnie angażującym się w ruchy rewolucyjne swoich czasów.

Pamiętajmy także, że marksizm, komunizm, czy socjalizm Engelsa, jego walka o społeczeństwo jako samorządną wspólnotę wolnych i równych ludzi, daleki był od fetyszyzacji państwa typowej dla późniejszych samozwańczych „marksizmów”, „komunizmów” czy „socjalizmów” w wersji stalinizmu czy socjaldemokracji.

Oddajmy więc głos Engelsowi:

„Co się zaś tyczy nowoczesnego państwa, to jest ono tylko organizacją, którą stwarza sobie społeczeństwo burżuazyjne celem uchronienia ogół-

nych zewnętrznych warunków kapitalistycznego sposobu produkcji przed zamachami zarówno ze strony robotników, jak ze strony poszczególnych kapitalistów. Nowoczesne państwo jest bez względu na swoją formę maszyną w istocie swej kapitalistyczną, państwem kapitalistów, idealnym kapitalistą zbiorowym. Im więcej sił wytwórczych przejmuje ono na swoją własność, w tym większym stopniu staje się rzeczywistym kapitalistą zbiorowym, tym więcej obywateli wyzyskuje. Robotnicy pozostają robotnikami najemnymi, proletariuszami. Stosunki kapitalistyczne nie zostają zniesione, przeciwnie, zaostrzają się do ostatecznych granic. Ale doszedłszy do tych granic, zmieniają się w swoje przeciwieństwo. Państwowa własność sił wytwórczych nie rozwiązuje konfliktu, ale kryje w sobie for-

malny środek, możliwość jego rozwiązania.

Rozwiązanie to może polegać tylko na faktycznym uznaniu społecznej natury nowoczesnych sił wytwórczych, czyli na uzgodnieniu sposobu produkcji, zawłaszczania i wymiany ze społecznym charakterem środków produkcji. A to się może dokonać tylko wtedy, gdy społeczeństwo jawnie i bez żadnych półśrodków ujmie w swoje ręce siły wytwórcze, które przerosły wszelki inny prócz społecznego sposób kierowania nimi.

[...]Przejęcie środków produkcji przez

społeczeństwo znosi produkcję towarową, usuwając tym samym panowanie produktu nad producentami. Anarchia w produkcji społecznej ustępuje miejsca planowej, świadomej organizacji. Ustaje walka

o jednostkową egzystencję. Teraz dopiero człowiek wychodzi ostatecznie, w pewnym sensie, ze świata zwierzęcego, przechodzi ze zwierzęcych warunków bytu w rzeczywistość ludzką. [...] Odtąd dopiero ludzie z pełną świadomością będą tworzyli własną historię, odtąd dopiero uruchamiane przez nich przyczyny społeczne będą też przeważnie i w coraz większej mierze powodować zamierzone przez nich skutki. Jest to skok ludzkości z królestwa konieczności w królestwo wolności.”

Fryderyk Engels
Anty-Düring, 1878 r.



Odtrutka na propagandę rządzących

W każdej chwili zalewa nas potok informacji z różnych mediów – TVN, TVP i podobne różnej maści. Łączy ich jedna oczywistość – reprezentują poglądy klasy wyższej, która wypycha innym do głowy swoje poglądy. Dlatego Marks napisał: „Idee klasy panującej, są ideami panującymi w społeczeństwie”.

Przyjmujemy za swoje poglądy, to co klasy wyższe pompują do głów. Jednak jakąś część idei klas wyższych odrzucamy – przykładowo poglądy na państwo, które jest ukazywane jako sprawiedliwe, znajdujące się ponad klasami. Dzieje się to w czasie strajków, protestów.

Wtedy, jak na zdjęciu, widzimy, po czyjej stronie jest państwo – po stronie klas panujących. Różnica między pałkami państwa a pałkami prywatnego kapitalisty, który rozbija strajk, jest taka, że to pierwsze (będące „kapitalistą zbiorowym”) posiada legitymację w postaci tradycji, która może mówić o przywołaniu „porządku”.

Włoski marksista Antonio Gramsci, określił posiadanie jednocześnie idei swoich i klas panujących „sprzeczną świadomością”.

Można porównać to do pływania statkiem we mgłę. Celem gazety socjalistycznej jest usunięcie mgły, by widzieć, dokąd się płynie. To samo dotyczy innych materiałów, jak książki, broszury, wideoklipy, facebookowe wpisy itp.

Z tego powodu pierwszy masowy ruch robotniczy w historii – czartyści w Anglii – miał gazetę o nazwie „Gwiazda Polarna”. Inne organizacje robotnicze także miały własne gazety. SDKPiL (Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy) Róży Luksemburg miała „Czerwony Sztandar”, SPD (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec), niegdyś także będąca partią rewolucyjną – „Vorwärts” („Naprzód”). Organizacja robotnicza posiada swój organ prasowy po to, by móc dotrzeć z rewolucyjnym przekazem do pracowników i pomóc uczynić z jak największej liczby z nich, słowami Gramsciego, „intelektualistów organicznych”, kutech na cztery nogi, orientujących się jak działać, znających rewolucyjne możliwości swojej klasy i jej miejsce w historii.

Uniwersytet

Warto uczyć się od minionych działań klasy pracowniczej i jej myślicieli. Nie dlatego, by powtarzać na ślepo dogmaty – marksizm nie jest dogmatem, tylko wytyczną do działania – ale by uniknąć błędów i nie wymyślać koła na nowo.

Rewolucyjna prasa radzi, jaką taktykę prowadzić, by wygrać kolejne

walki. Taktyka jest ważna, ponieważ nie można jeździć autem, jeśli każde koło kręci się w inną stronę.

Jest szereg przykładów na to, jakie znaczenie miały rewolucyjne publikacje w toczących się debatach – zarówno wśród samych rewolucjonistów, jak i w szerszym ruchu. Na początku lat 20-tych, gdy partie komunistyczne – jeszcze wtedy prawdziwie rewolucyjne – z młodzieńczym zapałem, wchodziły na scenę historii, dokonywały masy błędów. Wśród tych,



które do dziś ciągną na ruch, było odrzucenie działania parlamentarnego i wycofanie się ze związków zawodowych, by stworzyć „czyste związki”.

W broszurze *Dziecięca choroba „lewicowości” w komunizmie* rosyjski rewolucjonista Lenin świetnie skomentował te błędy. Prawdą jest, że poprzez parlament nie zmieni się świata. To Czarne Protesty kobiet w ostatnich latach zatrzymały barbarzyńskie ustawy antyaborcyjne i dziś mogą zrobić to samo. Jednak według Lenina rewolucjonści powinni wykorzystać parlament jako trybunę, by wspomóc walkę z wyzyskiem i uciskiem.

Co do związków zawodowych, wycofanie się, z nich Lenin nazwał „najlepszą przysługą oddawaną dla burżuazji”. Odchodząc, oddajemy pole popisu dla wszelkiej maści pravicowców. Powinniśmy być w związkach, przekonywać członków do swojej racji i naciskać na biurokrację związkową, która w 7/8 przypadków ugina się pod presją szefów.

Dzisiaj zagraża nam faszyzm w postaci ONR, NOP, Ruchu Narodowego itp. Dzięki pismom Trockiego z lat 30-tych, mówiącym o zjednoczonej walce pracowników i aktywnym sprzeciwie wobec faszyzmu, możemy się dziś lepiej zorientować, jak skutecznie walczyć przeciwko nim. Nie pamiętam lat 20-tych i 30-tych, ale dzięki temu,

że istnieje organizacja, która zachowała tę pamięć walk, wiem jak mogę działać.

Walka z uciskiem

Dzisiaj na porządku dziennym istnieje ucisk wobec osób LGBT+, rasizm, seksizm i inne ohydne produkty kapitalizmu. Jako rewolucjonści nie możemy odwrócić wzroku od ucisku. W Rosji carskiej, gdzie istniał powszechny antysemityzm, Lenin głośno mówił o konieczności walki z nim i nigdy nie zmienił zdania.

Pisał, że zorganizowani i posiadający swoją prasę rewolucjonści muszą być „trybunami” uciskanych i że rewolucja to „święto uciskanych”.

Ci, którzy sądzą, że walka o tzw. „obyczajówkę” nie jest w interesie pracowników, siedzą w bagnie swoich bzdur i próbują wciągnąć resztę do tego bagna. Znow zacytujmy Lenina. Robicie „najlepszą przysługę oddawaną dla burżuazji”, pozwalając rozbijać solidarność pracowników i pracownic. Dzisiejsze protesty na ulicach całego kraju pokazują, jak ważna jest walka z uciskiem.

Podróżując ku przepaści katastrofy klimatycznej brudnym pociągiem w brudnym przedziale, jakim jest kapitalizm, winą za stan pociągu nie obarczamy współpasażera – problemem jest pociąg i kierujący: kapitalizm i kapitaliści. I tylko zjednoczona siła pracowników jest w stanie ten pociąg zatrzymać.

Organizowanie

W czasach pierwszych działań robotników rosyjskich ogromnym problemem była izolacja kółek marksistowskich, powstawały ich setki, bardzo często będące odizolowane od siebie, czasami wydające własne czasopisma.

Były one jednak szybko były rozbijane przez Ochronę, carską policję polityczną. Dlatego Lenin, podkreślił potrzebę stworzenia ogólnokrajowej

gazety, by móc połączyć te kółka w jeden organizm, jak żyły i tętnice łączące wszystkie organy. Gazeta nie była tylko informatorem, ale stanowiła rusztowanie do organizowania działań i zdobywania nowych członków i zwolenników.

Lenin naciskał, by każdy czytelnik był również kolporterem gazety, dzięki temu była możliwość dotarcia do każdego zakątka Rosji. Jednak by móc wydawać gazetę o określonym kierunku, potrzebna jest organizacja.

Jaka organizacja

Marks pisał, że „wyzwolenie klasy pracowniczej jest dziełem samych pracowników”. To zdanie jest latarnią socjalizmu oddolnego, który widzi w pracownikach siłę zmieniającą historię. Istnieje jeszcze „socjalizm odgórny” w postaci socjaldemokracji czy zamierzonego stalinizmu. Pierwszy sądzi, iż wprowadzi socjalizm za pomocą kartek wyborczych, drugi, że za pomocą czołgów. Łączy ich to, iż obie formy widzą pracowników jako szarą masę, którą trzeba poprowadzić na sznurku do „socjalizmu”.

Organizacja socjalizmu oddolnego nie może popaść w dwie skrajności: ani sekciarstwa, zamykając się w klice „mądrych” głów w wieży z kości słoniowej, ani oportunistów gibających się, jak reklamowy dmuchany ludzik. Trzeba być z przodu, ale nie za daleko, by nie stracić realnego ruchu z oczu. I trzeba działać ze swoją polityką tam, gdzie są masy.

By móc pokonać ogromne fale kapitalizmu, nie wystarczy malutka szalupa – potrzebna jest organizacja będąca większym statkiem, galeonem, który nie zatoni pod większym sztormem.

Pracownicza Demokracja nie jest jeszcze galeonem, ale na samym narzekaniu nigdzie jeszcze nie doplynięto. Jeśli więc interesuje Cię gazeta, jeśli chcesz odtrutki na mass media, zamów prenumeratę dla siebie i znajomych. Jeśli chcesz z nami działać – **wstąp do nas.**

Mateusz P.

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl

pracowniczademokracja.org/?p=6203 - archiwalne numery gazet opisujące sprawy do dziś istotne.

„Dziecięca choroba lewicowości w komunizmie” Lenina – papierowa wersja dostępna u nas pod powyższym mailem. Wersję online znajdziesz tu: marxists.org/polski/lenin/1920/04/lewicowosc/index.htm

pracowniczademokracja.org/?p=4100 - lista dostępnej literatury.

Pielęgniarki i położne, ratownicy Możliwy strajk na początku 2021



Praca pielęgniarek w Polsce zawsze była ciężka i źle opłacana. Teraz, w dobie pandemii, jest jeszcze gorzej. Związki pielęgniarskie zapowiadają strajk generalny, jeśli ich warunki pracy nie poprawią się, a płace nie wzrosną.

Pielęgniarki mają wejść w spory zbiorowe z pracodawcami. To pierwszy etap protestu. Jeśli żądania nie przyniosą efektu, to na początku przyszłego roku możliwy jest strajk generalny. Pielęgniarki nie wykluczają, że odejdą wtedy od łóżek pacjentów, choć różne formy strajku są brane pod uwagę, np. głodówka.

„Dość lekceważenia pracowników ochrony zdrowia” – mówi przewodnicząca Forum Związków Zawodowych Dorota Gardias. W ich imieniu proponuje rządowi tzw. tarczę medyczną z 17 postulatami, m.in. jednolitą stawkę dodatków dla medyków, niezależną od podstawy wynagrodzenia. Miałyby przysługiwać wszystkim medykom, nie tylko tym oddelegowanym przez wojewodów do pracy przy pandemii. „Pracowników medycznych nie możemy dzielić na covidowych i niecovidowych, bo wszyscy są covidowi. Wszyscy są w różnym stopniu narażeni na zakażenie” – powiedziała Gardias.

Według danych serwisu wynagrodzenia.pl, mediana pensji pielęgniarki czy pielęgniarsza to w Polsce 3960 zł brutto.

Ratownicy medyczni nie wykluczają, że będą protestować z pielęgniarkami. Chodzi o wspólne spory zbiorowe albo akcje protestacyjne. Z ankiety prowadzonej przez związkowców wśród ratowników wynika, że prawie 60 procent z nich opowiada się za dołączeniem do protestu pielęgniarek.

Śrubena Unia Żywiec Spór zbiorowy w obronie starszych pracowników

Związek Zawodowy Pracowników Śrubena Unia wraz z NSZZ „Solidarność” wspólnie walczą z pracodawcą o prawa pracownicze. Pracodawca rozpoczął wypowiedzanie umów o pracę pracownikom z najdłuższym, 30-40 letnim stażem pracy, a także wypowiedział pod koniec września Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy. Dzięki temu zakład chce zaoszczędzić na nagrodach jubileuszowych i odprawach emerytalnych, które zgodne z zapisami ZUZP są korzystniejsze dla pracowników niż to wynika z przepisów emerytalnych.

W związku z tym od 30 września 2020 związki pozostają w sporze zbiorowym z pracodawcą.

Oprócz wycofania się z wypowiedzenia układu zbiorowego związkowcy żądają też podwyżek płac dla wszystkich pracowników. Obecnie trwają negocjacje, kolejna runda rozmów zaplanowana jest na 3 grudnia.

Co ciekawe, powyższe działania pracodawcy miały miejsce tuż po zakończeniu obowiązywania w zakładzie „Tarczy Antykryzysowej”. Jak widać tarcza Morawieckiego tylko na krótko ochroniła pracowników przed zwolnieniami.

Taksówkarze Ogólnopolski protest

W wielu miastach w Polsce 25 listopada miały miejsce protesty taksówkarzy. Branża ta, jak wiele innych dotkniętych skutkami pandemii, domaga się od rządu natychmiastowej pomocy w ramach tarczy antykryzysowej, wzorem wiosennego wsparcia. Jej przedstawiciele twierdzą, że na skutek wprowadzonych obostrzeń ich przychody zmalały nawet o 90 proc.

Pozostałe postulaty taksówkarzy dotyczą regulacji związanych z prowadzeniem działalności oraz wprowadzenia w życie zapisów ustawy tzw. „lex Uber” ograniczającej konkurencję ze strony nieuczciwych i nieregulowanych przewoźników.

Łódź

Półtorej godziny trwał protest łódzkich taksówkarzy 25 listopada. Była to już

NexoTech Najpierw strajk, potem zawieszenie

W NexoTech, spółce świadczącej usługi budowlane i utrzymaniowe dla branży telekomunikacyjnej (głównie Orange Polska), NSZZ „Solidarność” przeprowadziła 9 listopada dwugodzinny strajk. Związek żądał 650 złotych podwyżki dla każdego pracownika. Rozmowy z zarządem w sprawie wzrostu wynagrodzeń prowadzone były od 2018 r. W październiku przekazano pracodawcy wyniki referendum strajkowego, w którym pracownicy zagłosowali za strajkiem.

Mimo prób zastraszenia do strajku przystąpiła część pracowników NexoTech, m.in. z Bieszczad, Krosna, Jasła, Kielc, Sandomierza, Tarnobrzega, Starachowic, Skarżyska, Buska, Jędrzejowa, Opatowa, Ostrowca, Ożarowa, Gorzowa Wielkopolskiego, Zielonej Góry, Nowej Soli, Poznania, Wałbrzycha i Rybnika.

Związek zapowiadał kontynuowanie protestu od 13 listopada w formie strajku ciągłego, jednak po przedstawieniu propozycji przez pracodawcę przyznania podwyżek w wysokości 217 zł, dla 80 proc. zatrudnionych w firmie strajk został zawieszony. Związkowcy uzasadniają tę decyzję troską o pracowników w czasie pandemii i wykazaniem przez pracodawcę dobrej woli w sprawie podwyżek. Szkoda jednak, że tak długie starania o przyzwoite podwyżki zakończyły się połowicznym sukcesem.

Kaufland Związkowcy przygotowują strajk

Związkowcy z Kaufland Polska żądają podwyżek pensji, np. Wolny Związek Zawodowy „Jedność Pracownicza”, domaga się zrównania zarobków polskich pracowników z wynagrodzeniem ich kolegów i koleżanek w Niemczech i Czechach.

Związkowcy chcą też premii covidowych, np. 500 zł brutto na miesiąc do pensji pracowników. Takie dodatki dostali już pracownicy tej sieci w innych krajach.

Początkowo władze polskiej spółki nieprzychylnie odniosły się do tej propozycji. Jednak po zagrożeniu przez związki przeprowadzeniem referendum strajkowego, nastawienie pracodawcy częściowo się zmieniło. Pracownicy dostaną wyższe o 150 złotych nagrody świąteczne.

Warto odnotować, że decyzję o przyznaniu dodatku covidowego do pensji swoim pracownikom w kwocie 500 zł podjęła sieć handlowa Netto.

Lekarze OZZL – strajku nie będzie, ale możliwe inne formy protestu

Zarząd Krajowy Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy domaga się radykalnej poprawy sytuacji w publicznej ochronie zdrowia. W oświadczeniu wydanym 6 listopada przewodniczący OZZL pisze o katastrofalnej sytuacji ochrony zdrowia, która jest skutkiem nie tylko obecnej pandemii, ale także wieloletnich zaniedbań ze strony kolejnych rządów. Publiczna ochrona zdrowia w Polsce jest od lat skrajnie niedofinansowana, polskie szpitale funkcjonują bez żadnych rezerw, są ogromne braki personelu medycznego.

OZZL postuluje przyjęcie przez Sejm obywatelskiego projektu ustawy (czekającego od kilku lat) przewidującej osiągnięcie nakładów na opiekę zdrowotną w wysokości 6,8% PKB w ciągu 2 lat. Związek domaga się też nowelizacji ustawy z 8 czerwca 2017 r. o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego niektórych pracowników zatrudnionych w podmiotach leczniczych.

Medycy zdają sobie sprawę, że w sytuacji pandemii trudno planować zorganizowanie strajku, jednak jest tak duża frustracja w środowisku, że nie można wykluczyć pojawienia się innych, spontanicznych protestów.

Str. 10: Joanna Puszwacka

druga demonstracja (pierwsza miała miejsce 2 listopada). Kierowcy jeździli ulicami miasta m.in. pod siedzibę PiS domagając się wprowadzenia tarczy antykryzysowej dla branży taksówkarskiej.

Warszawa

W dniach 4 i 25 listopada odbyły się przejazdy protestacyjne.

Szczecin

W tym mieście protest odbył się 17 listopada. Kilkadziesiąt oflagowanych taksówek przejechało spod Urzędu Wojewódzkiego pod siedzibę Prawa i Sprawiedliwości na ulicy Mickiewicza.

Podobne demonstracje odbyły się również m.in. w Krakowie, Katowicach, Poznaniu, Rzeszowie i Kielcach.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja zaprasza na środowe spotkania w komunikatorze ZOOM

Co drugą środę, o godzinie 18.30, organizujemy spotkania online – w komunikatorze ZOOM. Plusem jest to, że nie trzeba mieszkać w Warszawie, czy w innym mieście, gdzie spotkania się odbywały!

Oto dwa sposoby na dołączenie do następnego spotkania:

1. Można wpisać w komputerze URL (adres internetowy).
2. W smartfonie można wpisać Meeting ID.

Kilka minut przed spotkaniem wpisz URL do wyszukiwarki. Jeśli to jest Twoje pierwsze spotkanie w ZOOM, zostaniesz poproszona/y o ściągnięcie Zoom (download & run Zoom). Kliknij „Meeting ID”. Tego numeru używasz, jeśli masz darmową aplikację ZOOM w smartfonie. Warto ją ściągnąć już teraz. Nazywa się „ZOOM Cloud Meetings”.

Przed środą informację o tytule spotkania, URL i Meeting ID znajdziesz na stronie facebookowej (fanpage) Pracowniczej Demokracji. Gdy rozpoczną się ponownie spotkania „w realu”, również poinformujemy o tym na Facebooku. Oto skrót strony: @pracdem

Zapraszamy!

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**

wydawnictwo **adam marszałek**
2015



* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?

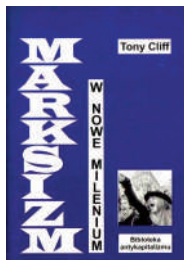
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

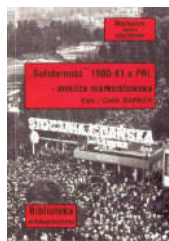
Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki
18 zł

oraz wiele innych książek i broszur



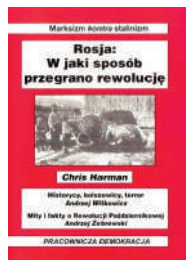
Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



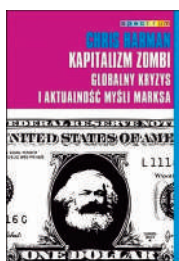
Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarca nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych (LGBT+).

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

UWAGA! Nowy adres:
PO BOX 53, 02-741 W-wa 121
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem
Twitter: @PracDem

250-milionowy strajk generalny w Indiach!



Kolkata. Blokada torów kolejowych podczas strajku.

26 listopada niesamowity strajk generalny 250 milionów indyjskich pracowników spowodował paraliż większości głównych miast i miasteczek w kraju.

Dziesięć federacji związkowych i setki stowarzyszeń pracowniczych wezwało do tej ogromnej akcji przeciwko ostrym cięciom wprowadzonym przez nacjonalistyczny rząd Narendra Modiego. Akcja zdobyła poparcie również wielu najbiedniejszych rolników Indii.

W Kolkacie dym z płonących opon wypełnił powietrze, gdy strajkujący blokowali drogi. Zwolennicy lewicy zamknęli centralną stację metra i wiele innych linii kolejowych.

Raporty związkowe wyszczegół-

niały wiele stanów, w których robotnicy wymusili całkowite zamknięcie – to zwłaszcza południowe stany Kerala, Tamil Nadu i Andhra Pradeś.

Ministrowie Modiego pogrążają biednych w coraz większej nędzy. Całe gałęzie przemysłu są prywatyzowane, podczas gdy redukowane są dotacje państwowe na rzecz drobnych rolników.

W rezultacie życie setek milionów indyjskich pracowników staje się bardziej ryzykowne, w czasie gdy pandemia koronawirusa przetacza się przez kraj.

Strajk ma miejsce, gdy partia BJP Modiego próbuje podsycić islamofobię.

Prawicowe media i politycy coraz częściej atakują pary, w których mąż

jest muzułmaninem, a żona hinduską. Nazywają to muzułmańskim spiskiem mającym na celu osłabienie hinduskiej kultury. Prawica nawet próbuje w sądach zakazać tych „małżeństw mieszanych”.

Siła tego solidarnego strajku generalnego po raz kolejny pokazuje, jak indyjscy pracownicy potrafią zjednoczyć się pomimo podziałów religijnych, etnicznych i kastowych. Akcja musi być teraz kontynuowana i rozszerzona.

Najmniejszy Marsz Podłości od 10 lat



W tym roku organizowany przez faszystów Marsz „Niepodległości” 11 listopada okazał się klapą. Był najmniejszy od dziesięciu lat – liczył kilka tysięcy osób. Masowe demonstracje kobiet podważają poparcie dla skrajnej prawicy. W ostatnim czasie ulice w całym kraju należały do antyfaszystek. Skrajna prawica chciała odbudować swoje siły.

Jednak „prestżowy” marsz Bąkiewicza, Bosaka i innych faszystów okazał się fiaskiem. Podpalenie mieszkania w Warszawie i inne brutalne ekscesy jego sfrustrowanych uczestników pokazują, że stanowią oni realne zagrożenie. Jednak musimy sobie uświadomić, że możemy ich pokonać.

Uchodźcy mile widziani!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA – DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org